

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Słuchacz I roku rolnictwa na wszechnicy Jagiellońskiej poszukuje kondycji na czas ferji letnich. Przygotowuje do wszystkich klas Szkoły Handlowej. Blizsze informacje w redakcji.

Straż Ogniowa Ochotnicza.

Od lat trzydziestu istnieje w Suwałkach Straż Ogniowa Ochotnicza, a losami jej, oprócz szczupłej garstki zgromadzonych koło sztandaru ochotników, ogół mieszkańców interesuje się bardzo mało.

Dlaczego? Czy dlatego, że w ciemne noce zimowe, w jesienne wichury i letnie upały mogą spać bezpiecznie i nie ruszać się z domu na głos dzwonu alarmowego? Czy dlatego, że częśćka społeczeństwa podjęła na swe barki obowiązki, które powinny spoczywać na wszystkich? Czy może dlatego, że nie rozumieją jeszcze swej odpowiedzialności za nieszczęścia, które spadają na pojedynczych członków tegoż ogółu i nie wiedzą, że wszelka praca powinna być wspólna?

Sam fakt istnienia instytucji Straży Ochotniczej nie zabezpieczy mieszkańców miasta przed klęskami pożaru, jeżeli nikt nie będzie dbał o losy tej instytucji. Strażak poświęca swój czas, naraża zdrowie, a nieraz i życie dla dobra współobywateli, ale na to, aby poświęcenie to było celowe, powinien być zaopatrzony we wszystko, czego wymaga skuteczność ratownictwa.

A w Straży naszej istnieją duże braki. Zaopatrzona, dzięki staraniom zarządu, w nieodzowne przybory, nie jest ona w stanie rozwijać się dalej, ani też nawet utrzymać się na odpowiedniej stopie.

Brakuje jej bowiem funduszu na uniformy dla strażaków i na utrzymanie taboru w bezwzględnym porządku. W II oddziale pompjerów jest 7 szpryc, do obsłu-

nia których potrzeba 56 ochotników, 7 prądowników, 7 pomocników komendanta i jego pomocnika, razem 72 ludzi.

W obecnym czasie Straż posiada ich zaledwie—35 i, pomimo dużej ilości amatorów, powiększyć tej liczby nie jest w stanie dla braku uniformów.

W przeszłym roku, dzięki energii prezesa zarządu, sprawiono na kredyt 60 nowych uniformów na zmianę starych, które, zdarte i zbutwiałe, samowolnie opuszczały plecy strażaków. W tym roku sypca się dług krawcowi i kasa świeci pustkami. Pustki w kasie stoją na przeszkodzie zaopatrzeniu taboru w zapasowe rękawy i węże ssące, nabyciu toporów, drabinek, pochodni i wielu, wielu koniecznych rzeczy, a nawet urzędzeniu od czasu do czasu próbnego alarmu, ponieważ w takim razie trzeba płacić za konie.

Zdawałoby się naturalnym, że w takim położeniu powinni pośpieszyć z pomocą Straży zainteresowani w jej istnieniu obywatele miejscy, instytucje ubezpieczeniowe i społeczne, dbałe o swój interes, o całość mienia współobywateli.

Niestety, tak nie jest. Mieszkańcy miasta, nie wyłączając inteligencji, podczas każdego prawie pożaru cieszą się, jak dzieci, z każdego zauważonego braku w taborze Straży. Władze administracyjne krytykują jej działalność i brak sprawności. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń parę lat temu zaproponowało zapomogę, żądając wzamian od Straży zobowiązania wyjazdów do gaszenia pożarów w promieniu kilku wiorst poza miastem, ale chociaż zobowiązanie to zarząd Straży wysłał półtora roku temu, o zapomodze jeszcze nic nie słyhać.

Toż samo Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, pomimo istnienia przepisów o wydawaniu zapomóg na reperacje taboru po każdym pożarze, zapomogi te obcina do śmiesznie małych rozmiarów. Obiecuje również, na zasadzie przepisów, nagrody dla strażaków, ale ich nie daje.

Towarzystwa ubezpieczeniowe prywatne obiecuja przez swych agentów dużo, ale od kilkunastu lat ani jeden grosz z tego źródła nie wpłynął do kasy strażackiej.

Institucje społeczne prywatne dają mało, bo dać nie mogą,—rządowe nie dają nic, a najbogatsi obywatele płacą 25 kopiejek miesięcznie od kamienicy. Nic więc dziwnego, że o możliwej sprawności Straży Ogniowej, zapoznawanej przez wszystkich, nie może być mowy. Nie jest to jednak winą Straży, ale tych, dla których ona istnieje.

Przyjrzyjmy się teraz osobistemu składowi Straży. Na 148 jej członków trzech, wyraźnie trzech posiada wykształcenie wyższe, 10—średnie, a z reszty połowa piśmiennych i połowa niepiśmiennych.

Gdzież, pytam, inteligencja, gdzie ci społecznicy, co to na sztandarach swoich wypisują hasła „dobra publicznego“, „oświaty ludowej“, „z ludem dla ludu“ i t. d. Ich niema. Naczelnicy, komendanci, ta mała garstka ludzi wykształconych, to zabytki przeszłości,—każdy z nich postarzał już w Straży, a o tym, by ich zamienić, lub w razie ustąpienia zastąpić przez nowe siły, mowy być nie może, bo sił tych niema.

Wszystko to piszę nie w tym celu, żeby obrazić nasz ogół, nie! Chcę tylko ogółowi temu otworzyć oczy, że pomalą, własnowolnie prowadzą oni Straż do upadku i że niedalekim wydaje się czas, kiedy obowiązki komendantów, ich pomocników i gospodarzy Straży będą musieli powierzyć w ręce jednostek, wyznaczanych przez magistrat, a tabór nie odnawiany, nie malowany, nie podtrzymywany przez odpowiedni zapas, będzie zdalny tylko do honorowych wyjazdów podczas uroczystości miejskich.

Magistrat robi, co może i Straży pomaga, ale magistrat przy rozmaitych innych wydatkach nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb Straży Ochotniczej—obowiązek ten należy przedewszystkim do obywateli miasta, następnie do Tow. Wzajemnego Ubezpieczenia oraz do prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych.

Pod adresem magistratu może być postawione jedyne żądanie—„dajcie wody“. Studnie suwalskie są tak budowane, że w czasie pożaru po wodę trzeba posyłać

najczęściej do Straży Ogniowej, a kierunek ulic jest przeprowadzony, jakby umyślnie dla odcięcia komunikacji z rzeką. Na przeszło wiorstowej przestrzeni miasta posiadamy dwa tylko dojazdy do rzeki: przy młynie p. Ganecckiego i przy moście, prowadzącym na cmentarz i jeden i drugi daleko od centrum,—ani jednej ulicy, która, przecinając prostolinijnie miasto ze wschodu na zachód, dawałaby możliwość dojazdu do rzeki. Nawet z ulicy Krzywej, przeprowadzonej równoległe do rzeki, niema nigdzie dojazdu do wody.

Dotychczas w Suwałkach, może dzięki Straży Ogniowej, może dzięki jakiemuś osobliwemu szczęściu, dużych pożarów było mało. Widocznie wszyscy są z tego niezadowoleni i czekają więcej imponującego ognia, zapominając o tym, że jeden pożar kosztuje wielokrotnie więcej od całorocznego utrzymania Straży. *St. St.*

Zarząd Szkoły

niniejszym uprzejmie zaprasza Rodziców, Opiekunów i Przyjaciół młodzieży Szkoły Handlowej na *akt zakończenia roku szkolnego*, który odbędzie się w niedzielę, d. 23 czerwca, o godz. 11^{1/2}.

Nabożeństwo szkolne o godz. 9-tej.

Po akcie *wystawa* prac uczniów oraz pomocy naukowych.

W Starym Dworze.

*Ręką pradziadów z cegły murowany
Stoi dwór stary i patrzy się dumnie
Na lasy, sady i znajome łany...
Dawni dziedzice spoczywają w trumnie,
Nowych nie widać, a było ich sporo:
Ojczyste pola zmienili na złoto,
Za garść srebrników dziś tryumfy biorą
I błyszczą pychą—miast—jak dawniej—cnotą!
Stary dwór stoi, zewsząd pustka wieje,
Chwast się dziś pleni w dziedzińcach, śród sadów...
Słucham lip szumu... słyszę dawne dzieje*

11)

LAWIJA.

Flet filuternie odezwał się kilka razy głośniejszy i zaraz przycichł, ustępując miejsce klarnetowi, który zaczerpniętym głosem grał baśń jakąś daleką, jakąś blizką, której się nie zna, lecz echo słyszy. Dyrygujący skrzypki zaczął się kiwać, a za nim, pod wpływem łagodnych dźwięków, kołysał się cały tłum. Głowy pochylały się, zamilkły usta, przymknęły się oczy, człowiek ginął w potokach rozkołysanych dźwięków i niewolniczo mknął wraz z nimi. Jak lekko i przyjemnie jest, gdy można płynąć po ziemi! Zamiast ciężkich kroków odczuwa się lekkie, upajające dążenie do rytmicznej harmonji, która w człowieku tkwi, zeń wypływa i rozchodzi się szeroką falą, aż do kresów marzeń. Orkiestra grała minorowe tony piano. Najgłośniejszym brzmiał teraz fagot z klarnetem. Jakiś czarodziej przemawiał głosem przyciszonym, kazał się wszystkim ruszać, odsunął rzeczywistość i wprowadził w świat niewysłowionej radości. Sunęły pary jedna za drugą, to się znów oddalały i tak bez końca. Płyn do mnie, tęsknoto lat młodych,—łagodnie rozbrzmiewał fagot po sali.

— Baśnią przepiękną, nieznaną na ziemi, otoczę was, ludzie,—dodawał klarnet.

A skrzypce chwyciły aż za samo serce, wywołując ożywione uczucie błogości. Wszystkich objął jakiś sen na jawie. Każdy czuł, że, płynąc, zbliża się do wyśnionych marzeń i złotych snów.—Jaki piękny walczyk,—szeptały niejedne usta. Lecz oto fagot i klarnet zakończyły swą baśń o szczęściu. Smyczek mocniej o struny uderzył, wesoło podchwycił flet, a kornet zabrzmiał rozgłośną nutą. Upojeni tancerze złączyli swe głosy z muzyką i, kołysząc się rytmicznie, płynęli po gładkiej sali w zupełnym zapomnieniu. Głośny śpiew wydobywał nagromadzone w sercach ludzkich uczucia i niósł je hen, ku niebu, skąd szedł Rok Nowy.

Wreszcie orkiestra zamilkła. Urwał się taniec, marzenie prysło, zostało miłe, przepełniające pierś wspomnienie. Gwar powstał na sali. Wszyscy wracali na miejsca. Uczucie radości rozpromieniło twarze. Niektóre jeszcze zatrzymały na sobie ślad sennego marzenia. Nastrój zmienił się odrazu. Rozległy się oklaski i głośne wyrazy zadowolenia.

I skłagi moich zapomnianych dziadów:

„Z mieczem i krzyżem wśród wojennej wrzawy

Szli oni przodem rycerskich szeregów,

Od szarej Wisły, od murów Warszawy

Ku braciom swoim bronić Niemna brzegów.—

Tu każdy zagon, zroszony ich potem,

Krwia ich przesiąkły lasy, łąki, pola,

I każda trawka łśni łzami, jak złotem,

I tyle wspomnień rozsunęła niedola!

Tu się uczyli dosiadać rumaka,

Kochać kraj, braci i przodków spuściznę,

Stąd na głos walki biegli lotem ptaka

Bronić rozległych granic swej ojczyzny.—

Tutaj wracali z pól rycerskiej chwały

Do żon kochanych, posiwiatych matek...

Nad starym dworem sztandary szumiały,

Do chat wieśniaczych splotywał stąd dostatek

I dłoń rycerską, wyczuta z żelaza,

Za pług chwytala, by znaczyć zagony...

Czemu dziś pusto? Wojna, czy zaraza

Zniszczyła Dwory, żyźnej ziemi plony,

Chwastem pokryła dróg rycerskich szlaki,

Wygnała wnuków kędys w obce strony?..

I dokąd dążą z gniazd wygnane ptaki,

Wszak Dwór ten Stary dla nich postawiony?..

Tak stare lipy nad Dworem szumiały,

Wpatrzona w dawne, przeorane kopce...

W pustych komnatach wiwaty zagrzmiały

Ale nieznane—i jakby już obce.—

St.

2) Bolesław Prus.

Aleksander Głowacki ujrzał światło dzienne w Puławach 8 sierpnia roku 1847. Po ukończeniu słynnego wówczas liceum lubelskiego, od r. 1866 uczęszczał do Szkoły Głównej, gdzie poświęcił się studjom matematycznym, przyrodniczym i filozoficznym. Po ukończeniu nauk, aby dobrze poznać ciężkie warunki pracy robotniczej, Bolesław Prus pracował w firmie „Lilpop i Rau“; tu w blu-

— A, Ingar, zawołało kilka głosów naraz, dlaczego tak późno, my już oddawna bawimy się; za 2 godziny Nowy Rok, chodź do nas.

Sala rozbrzmiewała teraz głośnie rozmową. Śmiechy rozlegały się po sali, przechodziły od stolika do stolika, zrywały się, to znów opadały pojedynczo, lub chmarą. Każdy weselił się i odpoczywał, by móc znowu potaćnić.

Przy stolikach było—jak zwykle w tłumie,—przy jednym brzmiał śmiech kaskadą, przy drugim dzwonił drobniutko, a przy innych objawiał się w uśmiechu, wyrażającym pogodnie usposobienie, jakie dziś udzieliło się każdemu. Taniec zamienił się na rozmowę i wszystko to, co w tańcu, jak zakłute milczało, objawiało, teraz, aż nazbyt głośno swe uczucia. Tak spotykano Rok Nowy.

Długo jeszcze rozbrzmiewały dźwięki muzyki i odgłosy zabawy i śpiewu z gospody „Pod dobrym portem“. Bawiła się cała wioska, kto tylko był młody, zdrow i miał kilka oerów w kieszeni.

(c. d. n.)

Serwin

zie robotniczej, przy warsztacie stał się orędownikiem myśli, że praca fizyczna nie hańbi człowieka.

W roku 1872 w „Opiekunie Domowym“ w szeregu artykułów p. t. „Nasi robotnicy“ Prus staje w obronie sprawiedliwego wynagrodzenia klas pracujących, porusza ważne zagadnienia stosunku kapitału do prac. Nie należąc do żadnego obozu politycznego przez całe życie, Prus — publicysta od wystąpienia swego na widowie społeczną zwraca się wyteżonym wzrokiem ku temu, co ma podstawy realne w życiu narodu, przykłada ogromną wagę do interesów ekonomicznych naszego kraju, rozstrząsa zagadnienia rozwoju kultury materialnej, którą uważa za podłoże kultury duchowej, za dźwignię siły narodowej.

„Kapitał—to nawóz, na którym wyrasta sztuka, nauka i inne szlachetne kwiaty natury ludzkiej. Kto ma pustą śpiżarnię, niech z ogrodu wyrzuci róże, rumianki i inne głupstwa i niech natomiast posadzi kartofle“—mówi Prus.

„Kroniki tygodniowe“, w których utalentowany publicysta przez długie lata pobudzał naszą społeczność do pracy organicznej, dzięki umiejętnemu doborowi treści i co najważniejsza aktualności, zjednały feljetoniście-myślicielowi szerokie koła wdzięcznych czytelników. Prus poruszał w swych kronikach zagadnienia zdrowia publicznego, mówił o szpitalnictwie, radził zakładać szkoły rękodzielnicze, pisał o potrzebie uprzemysłowienia kraju, o unarodowieniu handlu, o potrzebie założenia wyższego zakładu naukowego dla kobiet i t. p.

Jako nowelista, choć śmiał się przez łyzy z przywar społeczeństwa, nie smagał narodu biczem gryzącej ironji, jak Juwenal, lecz z poważnym, dobrodusznym uśmiechem odsłaniał nasze błędy.

Pogodny humorysta rozpoczynał próbę lotu w kierunku karykatury, lecz z czasem rozwinął rzetelnie błysk szczerego humoru w szeregu pełnych wartości nowel.

W „Kłopotach babuni“ tryska rubaszny humor nowelisty. Prus w postaci „Postępowicza“ dał ciekawą na owe czasy karykaturę warszawskiego pozytywisty, który na ustach ma tylko frazesy postępu. W „Pałacu i ruderze“ jest wiele ciekawych obrazków (karykatura lichwiarza). Dla swych maluczki bohaterów Prus ma nie tylko do brotliwy uśmiech, lecz i szczerę serce, głęboko współczujące niedoli wydziedziczonych.

„Michałko“, bohater z ludu, zjednywa sobie nasze współczucie.

„Antek“, ten młody artysta wiejski, pozostanie nazawsze w literaturze naszej, jako perełka humoru i uczucia Prusa.

Całe tomy nowel—zespolenie gienjusza śmiechu z gienjuszem uczucia—to wielka spuścizna, pozostała po utalentowanym noweliście.

„Przekłete szczęście“, „Anielka“, „Dusze w niewoli“, „Kamizelka“, „Grzechy dzieciństwa“—zdobywają dla Prusa sławę jednego z najpoczytniejszych pisarzy. „Śmiech przez łyzy“ dzięki Prusowi zyskał obywatelstwo w naszej literaturze.

„Placówka“ to w twórczości artystycznej Prusa duży krok naprzód. Niezrównana plastyka w tworzeniu typów chłopskich, ten umiar artystyczny, wielka idea, ogarniająca utwór—wszystko to stawia „Placówkę“ na poczesnym miejscu, wśród utworów Prusa. Ten chciwy grosza

polSKI chłop—Ślimak, ograniczona umysłowość, chłop materialista, nieufny względem dworu i plebanji, złamany szeregiem nieszczęść, walczy z sobą, czy sprzedać szmat ziemi przybyszom, szwabom, odmieńcom. Przywiązanie naszego polskiego chłopca do ziemi praocjów ratuje nasz kraj od letkiewiczów, co jak Judasze wrogom—Niemcom sprzedadzą tę ziemię, usianą kośćmi naszych męczenników, zaprą się ziemi, co winna być dla nas świętością nieetykalną.

Instynkt samozachowawczy naszych Ślimaków, podniecany wpływem ich „bab“-żon, nakazuje tym niezadowolonym skądinąd chłopom, wyzyskiwanym przez różnych karczmarzy Joselów, bronić każdej piędzi ziemi. I chłop polski Ślimak urasta w oczach naszych do potęgi, staje się jakby symbolem utrzymania polskości na ziemi naszej w walce z szwabami Hamerami. Każda chałupa chłopska z zagonem ziemi polskiej—to szaniec twardego żywota narodowego.

Chłop polski Prusa—to skała, o którą rozbija się fala obcych przybyszów. Jak potężna siła oporu w tych krzepkich chłopskich barkach! Ale trzeba tych ciemnych, kłótliwych, cierpiących głód i nędzę Ślimaków oświecić, nakarmić, a pod tą siermięgą chłopską bić będzie gorące serce, z którego wyjść może zbawienie narodu.

Nauczmy lud polski kochać tę ziemię nie tylko dla korzyści materialnych, lecz i duchowych, a lud stanie się materialem, godnym budowy gmachu lepszej przyszłości.

(c. d. n.)

Grzymała.

NOLI ME TANGERE!

W № 21 i 22 „Tyg. Suw.“ spotykamy się z dwoma znamiennymi w naszej epoce protestami; pierwszy z nich wystosował ks. W. Chojnowski, drugi nadesłał p. prezydent m. Suwałk. Pismo nasze, pozostając na stanowisku bezpartyjnym, jako jedyny organ polski w ziemi Suwalskiej, odzwierciedlający z konieczności rzeczy rozmaite poglądy, nurtujące wśród obywateli suwalskich, wydrukowało obydwie listy—odpowiedzi bez żadnych nawet zastrzeżeń, bez najmniejszych komentarzy. Komitetowi redakcyjnemu należy się podzięką za bezstronność, dzięki której czytelnik, patrząc na rzeczy krytycznie, poznaje dokładnie stosunek jednych grup społecznych do drugich, jak również i do całego społeczeństwa.

W wymienionych protestach dwaj przedstawiciele naszej społeczności zadokumentowali na szpaltach „Tyg. Suw.“ swoje stanowisko kastowe względem spraw pierwszorzędnej wagi, aczkolwiek odmiennego zupełnie rodzaju. Urzędnik—polak i ksiądz szeregowy za jedno zgodnie oburzyli się, a mianowicie za krytykę ich działalności, już to osobistej, już to kastowej. *Noli me tangere!*—nie śmiej mnie ruszyć!—oświadczają pysznie jeden i drugi. Panowie, obudźcie się, wprawdzie żyjemy nie w wymarzonej roku 2000-ym Bellamy'ego, ale, bądź co bądź, w 20-ym stuleciu, w stuleciu, kiedy Turcja obudziła się ze snu letargicznego, kiedy Chiny, pozornie skamieniałe, wprowadzają wolność słowa, zebrań, stowarzyszeń, a więc i wolność krytyki, kiedy w Rosji urzędnik przestał być nietykalnym „tabu“, kiedy w państwie niemieckim socjalista—Niemiec jawnie krytykuje swojego monarchę, kiedy rośnie modernizm wśród księży katolickich, niezmiernie krytycznie usposo-

bionych do wielu urzędów i kiedy u nas na tle niskiego poziomu wykształcenia kleru i często niewłaściwego jego życia powstaje marjawityzm, kiedy wolna myśl zatacza codzień szersze kręgi, kiedy odbywają się zjazdy naukowe filozofów—przyrodników, czyli monistów, Wy, panowie, nic więcej powiedzieć nie umiecie, jak tylko—*noli me tangere!* bo „jest zupełnie zbyteczne, żeby obywatel (tak!) korespondent uczył magistrat, w skład którego wchodzi długetni urzędnicy, znani obywatele (nieskromne pytanie—przez kogo wybrani?), doktorzy i inżynierowie, czym jest ogród dla zdrowia miasta“, nic więcej, tylko „szewcze pilnuj swego kopyta“ (co za herezja społeczna!!!...), bo: „są tacy, których obowiązkiem jest żądać, by ksiądz sam praktykował cnoty i istotnie to czynią“. Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy palono księgi i ich autorów na stosach, kiedy bez „*approbatur*“ żadne pismo nie mogło ukazać się w druku, i nie duchowni tylko są obecnie duchowymi wodzami ludu, lecz przodownictwo swoje lud już dzisiaj zawdzięcza przeważnie komu innemu i sam je powierzać pragnie. Proszę zastanowić się, panie prezydencie, że może jeszcze przed końcem najdłuższego pańskiego żywota będziemy mieli samorząd miejski, wówczas prezydent będzie inny, obieralny przez ogół, radni obywatele również, a jednak i oni nie pozostaną poza murem krytyki w prasie, bo te mury już walą się w gruzy.

Należy wreszcie wiedzieć, że, podporządkowywanie postulatów idei polskiej dogmatom katolicyzmu, strzeżonym gorliwie przez nuncjuszów papieskich, powstrzymało Zygmunta III-go od obsadzenia swego syna na tronie moskiewskim. A może naród polski inaczej żyłby dzisiaj...

Należy wiedzieć, że, pod wpływem natchnionego Skarżgi, nawet wielkiego patrijoty polskiego, król ongi oparł się uchwałąm tolerancyjnego sejmku co do zrównania w prawach dysydentów, wskutek czego nastąpiła konsternacja wśród niektórych grup szlachty i uchwała następnego dnia upadła, a to wydało opłakane skutki dla narodu, który w gruncie rzeczy był zawsze tolerancyjny.

Wreszcie należy wiedzieć, że nie samych natchnionych starców, bogobojnych moralistów i patrijotów polskich mieliśmy wśród wyższych dygnitarzy kościelnych, że byli i tacy, którzy nas hańbą okryli, wyrządzili niepowetowane szkody (Kossakowski, Massalski.) Zasługi w nauczaniu ludu, nawet jego patrijotyzowaniu nikt nie odmawia duchowieństwu. Ale wszędzie potrzebne jest światło obywatela kraju, potrzebna krytyka, potrzebna supremacja jawnej opinii publicznej i kontroli jej nad działalnością poszczególnych grup społecznych. Prawo to oczywiście przysługuje w pierwszym rzędzie duchowieństwu. Krytyka może czasem być stronna, niesłuszna, okrutna, nawet nikczemna, więc bronić się należy bronią również skuteczną, a za właściwą przez kulturę współczesną uznaną, lecz nie usuwaniem z kościoła tych, którzy doń dążą, za to, że wytykają czasem życie wyklinających. *A. M.*

3) O twórczości Przybyszewskiego.

Napróżno płeć przesyciała ją swymi sokami, napróżno wabiła ją ku sobie. Nasienie, rzucone w duszę przez płeć, rozszczepiło się na drobne części, i płeć, ten potężny prawienny żywioł bytu zaczął zamierać. Dusza więc zwyciężyła. Pozbawiona jednak soków ożywczych, którymi

karmiła ją płeć, żyje tylko obecnie resztkami dawnego pokarmu, który jej zostawiła płeć, żyje halucynacjami, obłądnymi wizjami, a wszystko, co tworzy, wszystko, co tworzy samoistnie, jest nieplodnym zbytkiem. Dusza musi umrzeć. Tymczasem atoli, dzięki resztkom płci, które żyją w duszy, świat cały przemienia się w bezmierne morze żądzy. W rozpasaniu tym, w którym ostatnie siły się wyczerpują i dusza rwie się na strzępy, zbliżamy się do końca. Nadejdzie „metamorfoza“ wsteczna, powrót do stanu przedwiecznego. Powstanie w ten sposób powtórna synteza.

Będzie to synteza w świecie nieorganicznym.

Lecz poeta kocha tę umierającą płeć, której resztkami karmi się dusza; kocha te ostatnie krople swej indywidualności, które w mglistych barwach są odbiciem bytu pierwotnego; kocha tę swoją chorobę, swój szal, zamieniając się w dziką burzę, w nowe formy,—szal, co wyłania się z siebie samego i z całego świata. „Jestem zupełnie spokojny—mówi poeta—tylko bardzo znużony... Ale chociaż muszę umrzeć, lubię tę straszną siłę, która zwyciężyła jedyny żywioł świata, wchłonęła go, lubię moją wielką umierającą duszę, która wchłonęła moją płeć, by umrzeć przez nią“.

Taniec miłości i śmierci panuje wszechwładnie we wszystkich utworach Przybyszewskiego. Jest to walka płci i duszy. „Dla artysty—wybrańca—mówi poeta—miłość to bolesna, pełna trwogi świadomość nieznannej, strasznej siły, która dwie dusze rzuca na siebie i pragnie je zlać w jedno, to intensywne cierpienie, w którym dusza się łamie, bo czynu Nowego Testamentu, czynu tego stopienia się w jedno, czynu absolutnego androgynizmu dokonać nie może. Dla takiego artysty miłość—to niesłychana świadomość strasznej jakiejś głębi, przeczucie jakiegoś otchłanego dna w duszy, na którym życie tysiąca generacji się przelewa, tysiące wieków, ich mąk i udręczeń, ich szal rozrodzy i żądza bytu“.

Miłość w tej walce pojęta jest według podwójnej skłonności duszy, o której powiedział Barbey d' Auréville, że kocha się we wszystkim „co jest zbrodnicze, zepsute i nieszczęsne i wszystko, co jest zadziwiające“. Instynkt w okropnej, straszliwej walce dochodzi do wyuzdania i szału, obrazy zaś rozpasania, traktowane przez tuzinkową moralność jako pornografia, budzą raczej grozę, niż obrażają nasze uczucia moralne. Żądza jest tak wielka, że pragnie powrotu do stanu pierwotnego, w którym nie było jeszcze rozdwojenia płci. „Weź moją duszę—zwraca się poeta do płci,—niech rozleję się znowu w twoje formy, aby z tobą razem wróciła do wielkiej praidei, przez którą kazałem ci powstać. Zimny dreszcz poranka przebiegł moje członki; czas mój nadszedł. A gdy zejdziesz znów młody, czysty i święty dzień ponad łóżem porodów przyrody, młody biały dzień, który ja, władca bytu, ja, przez którego i w którym jest wszystko, stworzyłem, który beze mnie nie mógłby istnieć, wtedy mnie już nie będzie: powrotna (wsteczna) metamorfoza może się rozpocząć“.

Wyrazem mistyczo—seksualnych poglądów Przybyszewskiego, jakby uzupełnieniem „Requiem aeternam“ jest jedna z ostatnich prac poety p. t. „Etyka płci“.—Etykę opiera autor na pięknie, piękno zaś wyprowadza z płci, chuci. Płci zawdzięcza człowiek wszystko. Ona stworzyła w gardle człowieka przeciągłe dźwięki, ona rozlała melodie w rytmie serca, ona rozczłonkowała wszystkie dźwięki

na krzyk, wycie, jęk nienawiści i miłości, szept zazdrości i cichy, stłumiony krzyk wesela i zachwytu.

Płeć stworzyła Słowo. Dała mięśniom ludzkim moc niewyczerpaną, dała człowiekowi w rękę kij sękaty do walki z przeciwnikiem. Praca, chytrność i przebiegłość mózgu bierze swój początek również w płci.

Płeć jest źródłem twórczości: wtargnęła do serca ludzkiego, wypełniła je po brzegi, wywołała w człowieku chęć uszczęśliwienia wszystkich w tym stopniu, jak i ona jest szczęśliwą w świętym szale upojenia, by wszyscy mieli gody życia. Płeć stworzyła rodzinę, ród i naród. Następnie, zaczęła się oglądać wstecz z niewypowiedzianą tęsknotą za swoim boskim źródłem. Zapragnęła boskości i rozszerzyła pierś ludzką tchnieniem tęsknoty, przepoiła serca ludzkie słodką trucizną pieśniami, dopóki nie wznieciła w duszy człowieka ognia Miłości. Miłość zespoliła się ze słowem. Zerwane wówczas zostały łańcuchy, naoścież otwarte zostały wrota duszy ludzkiej ku gwiazdom, ku słońcu. Tysiące nieznanych uczuć i pojęć wypełniły duszę ludzką,—ręce swoje zaczął człowiek wyciągać ku światom nieznanym, zaczął padać na kolana przed siłami nieznanymi.

Przecucia tajemne stały się w nim pewnością, pewność zaś kryła się w nieprzejrzystych mrokach niewiadomego. W świadomości swego pochodzenia boskiego, płeć wstąpiła w serca ludzkie, jako „dobra nowina“: ona pierwsza zaczęła mówić człowiekowi o bóstwie. Na miłości i świadomości swego pochodzenia boskiego oparła wszechmocna płeć potęgę swoją. Stała się ona wyznawcą Boga, niosąc Mu wieść o zbliżeniu do Niego człowieka przez Sztukę.

Płeć stworzyła Sztukę i jest androgynicznym Ojcem—Matką tego, co jest, było i będzie. Niema wyższej siły nad płeć, i jako taka jest najwyższym Pięknem.

Moc i potęga płci przejawia się jednakowo w miłości i nienawiści, w bohaterstwie i strachu, w macierzyństwie i w uczuciach społecznych; przejawia się również w tysiącach odmian, pali się i gra kolorami wszystkich tęczy, słońc i gwiazd.

Takie jest piękno, taka siła, która przejawia się w żądzy płciowej.

Żądza ta uważana jest dziś za zbrodnię i grzech straszny. To judaizm zaszczerpił pięknej duszy ludzkiej tę truciznę, która dotychczas plami ludzkość i obrzuca błotem najpotężniejsze objawy boskiego początku w ludzkiej naturze. Powoli jednak powraca zapomniana fala. Już z oddali daje się słyszeć jej szum głośny i radosny.

Czym, w porównaniu z płcią, może być zgniła, przeżyła etyka, ta etyka, która głosi: to twoje, a to moje i tego ruszać niewolno? Inne byłoby życie, gdyby ludzkość kierowała się jedną zasadą: żyj tak, jak tego wymaga Piękno. Piękna jednak bezwzględna niema, jest tylko jedno: można wszystko dokoła przetworzyć w Piękno. Najbardziej etyczny jest ten, kto może tworzyć Piękno, bo tylko Piękno jest etyczne, to Piękno, co początek swój bierze w płci, z której wypłynęło całe życie we wszystkich swoich przejawach.

Niczym są, w porównaniu z siłą i potęgą płci, szalone burze oceanów, niczym wulkany, niczym potopy, co zalewają światy i tworzą nowe, albowiem i oceany, i ogień,

i potopy, i wszystkie żywioły są niczym innym, jak tylko przejawem jednego i tego samego pierwiastku—płci.

(c. d. n.)

F. Cichecki.

KORESPONDENCJE.

Sejny. W ubiegłą niedzielę, d. 16 czerwca, odbyło się u nas zwykle miesięczne posiedzenie Kółka Rolniczego. Zebraniu, na które przybyło z górą 50 osób, przewodniczył ks. Misiewicz. Przyjęto 23 nowych kandydatów na członków Kółka. Instruktor Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego, p. S. Urbanowicz, przybył do nas tym razem o dzień wcześniej, aby zbadać na gruncie gospodarstwa okolicznych wiosek: Ryżówki, Stabieńszczyzny, Skustel, Babańców i Marcinkańc. Na posiedzeniu przedyskutowano szczegółowo zebrany materiał, otrzymując od p. Urbanowicza wskazówki, jak sobie należy radzić w każdym poszczególnym wypadku. Pozatym p. Urbanowicz mówił o mechanicznej uprawie roli. Wykład ujęty był w ramki treściwe, dostępne dla słuchaczy i wywołał duże zainteresowanie, co wyraziło się w ożywionej dyskusji i całym szeregu pytań. Niemalą atrakcją posiedzenia było sprawozdanie p. Michała Przeźwickiego z gremjalnej wycieczki do Czech i na Morawy, zorganizowanej przez wydział kółek rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie. W krótkich, ale treściwych słowach opowiedział p. P. dodatnie wrażenia z podróży, przedstawił sympatyczny, a tak bardzo różniący się od naszych stosunków obraz postępu, dobrobytu, rozwoju życia społecznego, jaki widzimy u przeciętnego, małorolnego gospodarza z tamtych stron. P. P. kładł wielki nacisk na to, że w każdej tamtejszej wsi najładniejszy i najokazalszy budynek—to szkoła, że każdy gospodarz należy do tyłu stowarzyszeń, że, chcąc zapamiętać terminy zebrania takowych, musi je zapisywać w kieszonkowym notatniku. W wycieczce tej p. Przeźwicki był jedynym przedstawicielem Suwalszczyzny.

D. 18 czerwca, w miejscowej katedrze zostało odprawione żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa). Ks. kanonik Jałbrzykowski w podniosłych słowach uczcił niespożyte zasługi zmarłego.

W. Domostawski.

Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie.

Staraniem „Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych“, przy poparciu Sejmu krajowego i Rządu i przy udziale Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej i wybitnych praktyków rozpoczyna w jesieni 1912 roku swój drugi rok istnienia Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie.

Naczelné kierownictwo Szkoły należy do Głównego Zarządu Towarzystwa Polsk. Szk. Nauk Pol., w skład którego wchodzi: prof. dr. Michał Rostworowski, jako przewodniczący; poseł, prof. dr. Wład. Leop. Jaworski, jako zastępca; prof. dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. dr. Stanisław Kutrzeba, poseł dr. Stanisław Starowieyski i prof. dr. Bolesław Ulanowski, jako członkowie; dr. Bohdan Winiarski, jako sekretarz Towarzystwa.

Dyrekcja Studiów powierzona jest prof. d-rowsi Michałowi Rostworowskiemu.

Sekretarzem Szkoły jest jej asystent dr. Bohdan Winiarski.

Zadanie Szkoły polega nie tylko na dostarczaniu swym uczniom wiadomości, składających się na wyższe wykształcenie oby-

watelskie, zapomocą wykładów o poziomie uniwersyteckim z dziedziny geografii, historii, prawa politycznego i administracyjnego, polityki ekonomicznej, statystyki i skarbowości, z szczególnym uwzględnieniem współczesnych w trzech zaborach stosunków polskich,—ale zadaniem jej jest też zachęcenie słuchaczy do dalszych samodzielnych teoretycznych i praktycznych badań i ułatwienie im tychże pod kierunkiem profesorów i asystentów.

Wykłady, objęte dwuletnim programem, odbywać się będą w godzinach popołudniowych od 5-ej do 7-ej, ażeby umożliwić uczniom czy to uczęszczanie w godzinach rannych do innego zakładu naukowego, czy też pracę samoistną w bibliotekach publicznych, lub zbiorową w pracowniach Szkoły. Godziny ćwiczeń seminaryjnych będą później ogłoszone. Wykłady trwają od 4 listopada do 23 czerwca.

Zapis rozpoczyna się dnia 15 października i trwa do końca tegoż miesiąca—w Dyrekcji Szkoły (Kraków, Studencka 8) od godz. 2 do 3-ej. Dyrektor przyjmuje do Szkoły słuchaczy i słuchaczki, którzy mają:

1) przedstawić świadectwo z ukończenia szkoły średniej, lub w braku tegoż wykazać niezbędną dojrzałość umysłową do słuchania z korzyścią wykładów i brania udziału w pracach seminaryjnych;

2) złożyć przy zapisie opłatę roczną w kwocie 200 K (80 rubli);

3) dołączyć swą fotografię na kartonie w formacie wizytowym w dwóch egzemplarzach.

Zapisani słuchacze i słuchaczki otrzymują kartę legitymacyjną, zapewniającą im dostęp na wykłady i na ćwiczenia seminaryjne.

Dyplomy wydawane będą po wysłuchaniu całkowitych dwóch kursów i złożeniu przepisanych egzaminów.

Program wykładów w roku szkolnym 1912/13 obejmuje:

1. Geografia polityczna Polski—dr. Franciszek Fuchs.
2. Ustrój polityczny Księstwa Warszawskiego (1807—1813) i Królestwa Polskiego (1815—1830)—dr. Stanisław Kutrzeba, prof. Uniw. Jag.

3. Zarys europejskiej historii dyplomatycznej w XIX wieku —p. Józef Błociszewski, profesor Akademii Konsularnej w Wiedniu.

4. Kwestja polska na tle dyplomacji XIX wieku—dr. Marcelli Szarota.

5. Główne prądy literatury politycznej polskiej XIX wieku —dr. Stanisław Estreicher, prof. Uniw. Jag.

6. Rozwój nauki gospodarstwa społecznego w Polsce XIX wieku—dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jag.

7. Rozwój gospodarczy ziem polskich w drugiej połowie XIX wieku—dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jag.

8. Rozwój rosyjskiej polityki ekonomicznej w Królestwie Polskim i krajach zabranych—dr. Bolesław Koskowski z Warszawy.

9. Ustrój polityczny Niemiec i Prus—dr. Konrad Kolszewski, adwokat w Poznaniu.

10. Ustrój polityczny i administracyjny współczesnej Francji —dr. Bohdan Winiarski, asystent Szkoły.

11. Ustrój administracyjny Królestwa Polskiego—p. Bohdan Wasiatyński, redaktor „*Ekonomisty*“.

12. Stosunki gminne i reforma gminna w Galicji—poseł dr. Wład. Leop. Jaworski, prof. Uniw. Jag.

13. Kościół i państwo z szczególnym uwzględnieniem stosunków austriackich —dr. Bolesław Ulanowski, prof. Uniw. Jag.

14. Administracja stosunków wyznaniowych i oświatowych pod zaborem rosyjskim—p. Franciszek Nowodworski, adwokat w Warszawie.

15. Nasze szkolnictwo rolnicze—dr. Stefan Surzycki, prof. Uniw. Jag.

16. Nasze szkolnictwo handlowe—p. Józef Kannenberg, dyrektor Akademii handlowej w Krakowie.

17. Administracja kolejowa—radca dworu Józef Horoszkiewicz b. dyrektor kolei państw., dr. Marjan Starzewski, nadinspektor i naczelnik oddziału komerc. dyr. kol. p., p. Wacław Przybylski, sekr. kolei p.

18. Administracja w zakresie rękodzieł i drobnego przemysłu—p. Witold Ostrowski, instruktor stow. przem.

16. Polityka przemysłowa—dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jag.
 20. Polityka społeczna (część II: kwestja robotnicza)—dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Uniw. Jag.
 21. Ubezpieczenia społeczne—dr. Władysław Wróblewski, —docent Uniw. Jag.
 22. Polityka handlowa—poseł dr. Antoni Górski, prof. Uniw. Jag.
 23. Ustrój pieniężny i kredytowy. Polityka kredytowa—dr. Karol Krzetuski, radca miejski.
 24. Zasady skarbowości niemieckiej i pruskiej—dr. Kazimierz Bajonński, dyrektor Banku Przemysłowców w Poznaniu.
 25. Zasady skarbowości rosyjskiej—p. Władysław Żukowski, poseł do Dumy Państwowej.
 26. Statystyka gospodarcza ziem polskich—dr. Kazimierz Wład. Kumaniecki, docent. Uniw. Jag.

Z RÓŻNYCH STRON.

Konopnicka na Skałce. Z Krakowa donoszą, że zwłoki Marji Konopnickiej, która, jak wiadomo, pochowana została tymczasowo na cmentarzu Łyczakowskim, mają być w niedalekiej przyszłości sprowadzone stamtąd i złożone na Skałce w Krakowie w „grobie zasłużonych“. W tym celu utworzył się tam komitet, który otrzymał pozwolenie od rodziny.

ECHA POLITYCZNE.

Praga. Wybrana została na posła do sejmu pierwsza kobieta, —powieściopisarka Kunetiska.

Wiedeń. Rusini przerwali obstrukcję w parlamencie.

☞ Ogłoszono nominację hr. Adama Gołuchowskiego na marszałka Galicji.

Lwów. Uznano wybory do rady miejskiej za nielegalne.

Londyn. Rząd złożył izbie niższej projekt prawa wyborczego, wprowadzającego ogólne głosowanie.

☞ Prezes ministrów, Asquith, został znieważony czynnie przez sufrażystki.

☞ Donoszą z Ameryki, że wybuchły tam rozruchy na tle strejkowym. W Anglii ruch strejkowy słabnie.

Konstantynopol. Oczekiwane jest wznowienie działań wojennych ze strony Włochów na morzu Egejskim.

Nowy-Jork. Walka wyborcza pomiędzy Taftem a Rooseveltem zaostrza się.

Powstanie na Kubie. Wojska rządowe zadały porażkę zbuntowanym Murzynom.

KRONIKA.

Zabawa Czerwcową. W niedzielę, d. 23 czerwca, odbędzie się „zabawa czerwcową—powitanie wakacji“ w ogrodzie miejskim na wpisy dla niezamożnej młodzieży Szkoły Handlowej.

Wizyta pasterska. W poniedziałek, d. 24 czerwca, J. E. ks. biskup Karaś wizytować będzie parafję suwańską i udzieli sakramentu bierzmowania.

Popis w szkółce p. Pożerskiej. W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość zamknięcia roku szkolnego w szkółce p. Pożerskiej. W ładnie przybranej sali chór szkolny odśpiewał przed licznie zgromadzoną publicznością kilka piosenek. Po śpiewie nastąpiła deklamacja, która zyskała ogólne uznanie, a na zakończenie rozdano kończącym świadectwa wraz z nagrodami w postaci książeczek. Liczne nagrody, jak również wystawione na pokaz publiczny prace uczniów i uczennic świadczyły o dobrych postępach uczniów i o gorliwej, owocnej pracy nauczycielek. Z prac wyróżniały się szczególnie robótka uczenic, dające chlubne

świadectwo o dążeniu szkoły do przygotowania dziewcząt do domowej, praktycznej pracy. Na szczególną pochwałę zasługuje dział guzikarski, świeżo wprowadzony.

Nazajutrz, t. j. w poniedziałek, szkoła urządziła majówkę do pobliskiej Szwajcarii, gdzie na folwarku bawiła się do wieczora. Nakarmiona chlebem, mlekiem i cukierkami dziatwa wracała do domów, pełna wrażeń i wesela. T-wu Toczyłowski i S-ka za bezinteresowne zaopieczanie i odwiezienie przeszło 50 dzieci, niniejszym składa się serdeczne „Bóg zapłać“.

Z ruchu samochodowego. Z dniem, 27 czerwca, samochody T-wa Toczyłowski i S-ka zaczną kursować pomiędzy Suwałkami—Grodnem przez Sejny, Berzniki, Kopciowo, Sopoćkinie, Łososnę—co drugi dzień. Z Suwałk odchodzić będą o godz. 6 rano.

Zatrzymanie oszusta. 17 maja przybył do Filipowa osobnik, tytułujący się agentem policji, w celu jakoby zatrzymania skradzionych 4000 rb. Starszy strażnik filipowskiego uczątku kazał pilnie śledzić dwum młodszym strażnikom nieznajomego agenta; ci zauważyli, że agent zatrzymał na ulicy włościanina gminy Czostków, pow. suw., Stanisława Kawko, który otrzymał z poczty pieniądze w sumie 100 rb., i począł go rewidować. Na zasadzie tego, strażnicy zaarrestowali nieznajomego agenta. Jak się okazało, jest to mieszkaniec miasta Łukowa, gub. Siedleckiej, Antoni Kalicki, który już był karany za wymuszanie.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

P. A. Raykowski—50 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. Ks. Chojnowski—3 rb., Cz. Przybyszewski—3 rb., J. Barański—3 rb., G. Zabłocki—25 rb., B. Skorupski—1 rb., Skarżyński—3 rb., M. Jaroszewiczowa—3 rb.

Ogłoszenia.

Maturzysta Szkoły Handlowej, doświadczony korepetytor, poszukuje od 1 lipca kondycji na wyjazd. Bliższa wiadomość w Redakcji.

Z powodu wyjazdu sprzedaje się biurko, kredens, męski, wyścigowy, angielski rower, lampy i t. d. Adres: ul. Rynkowa, S. Kolendo.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
 NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NEVOSIN
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROSLINNY ŚRODEK.
 SA JUŻ FALSYFIKATY!
 WIEC ZADĄC w APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM PROSZERKIO.
 Z POCZTOWICZĄ KOGUTEM
 MARKA FABR.



MŁODA PANNA skończyła 7-ioklasowy zakład naukowy i poszukuje posady nauczycielki. Bliższych informacji zasięgnąć można u p. Polackowej. Ul. Gumienna, d. Draka.

POSZUKUJĘ POSADY zarządzającej domem. Praktyka wieloletnia.
Adres: ul. Wesola № 20.

Biuro Komisowe S. T. R.

poleca swoim odbiorcom

kosiarki, żniwiarki i wiązałki M. Cormicka i in. fabryk, grabiarki oraz szpagat do wiązania.

Po co używać past zagranicznych, jeżeli mamy doskonałą **SWOJĄ**



„BON-TON“ która, konserwując wybornie skórę, nadaje jej wspaniałą i trwałą połyśk. Fabryka wyrabia również znakomitą masę terpentynowo-woskową do podłóg „LUX“.

S. GLIŃSKI

Kantor Marszałkowska № 8. Sklep Nowy-Świat № 29.
4—10 WARSZAWA.

**Wiadomem jest
całemu światu,**



MYDŁA ks. KNEIPPA.

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k.—kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

Najbardziej godne polecenia do sprzętu traw, koniczyn i zbóż
MASZYNY ŻNIWNE Mc CORMICKA.



KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI, GRABIE konne oraz SZPAGAT

otrzymał już na skład i poleca

ALFRED GRODZKI, WARSZAWA, Senatorska, 33.

N. B. Maszyny Mc CORMICKA oprócz składu głównego w Warszawie są do nabycia nieomal we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych, w poważniejszych składach narzędzi rolniczych. Szczegółowymi opisami maszyn żniwnych, jak również adresami najbliższych składów prowincjonalnych służę na każde żądanie.

Podania o przyjęcie do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:

Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 11 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

2—6